Rok III | Łódź, Sobota, dnia 3 Czerwca 1911 roku | № 65

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(C. d.)

Swawola ta żołnierska i ucisk biednego ludu — trzeba wyznać — były wtedy w całej Europie powszechne. Wichrzona wojnami, zdziczała pod wpływem wypadków, Europa przedstawiała smutny obraz anarchii.

Czem byli u nas Lisowczycy, tem w Niemczech byli tak zwani gartende Knechte, rozpasani i zbiegli ze służby wojskowej Landsknechty, którzy bandami całymi przeciągali kraj, łupiąc, mordując, paląc; tem byli na Węgrzech hajducy, którzy według słów współczesnego memoryału stanów węgierskich „najeżdżali majątki, łupili dwory, rozbijali kościoły, odkopywali groby, zdzierali z trupów suknie i kosztowności, mordowali niewinnych ludzi, wydzierali żony mężom, dzieci rodzicom, gwałcili dziewice, kazali sobie płacić okupy za darowanie życia, palili sioła i zmuszali lud wiejski do ratowania się ucieczką, do błąkania się po lasach, górach i trzęsawiskach i umierania głodową śmiercią".[1]) Dopuszczała się najsroższych gwałtów włoska soldatesca, osławiony był z okrucieństwa żołnierz hiszpański i szwedzki. Każdy z tych żołnierzy cudzoziemskich prześcignął żołnierza polskiego w swawoli, ale żaden nie dorównał mu w waleczności.

Ten sam swawolny żołnierz umiał zdobyć się na cuda wytrwałości i męstwa.

Żołnierz polski walczy jeden przeciw czterem i pięciu, zawsze w zatrważającej mniejszości, a mimo to tylekroć zwycięski. Szczegół przytem niezrównany! „Chudzi pachołcy zdobyte chorągwie na podszewki sobie biorą" — taka moc zdobywa się ich na polach bitew. „Zwertowawszy kroniki, historye — powiada hetman Żółkiewski, sędzia wymagający i skąpy bardzo w pochwałach — ledwie się gdzie przykład znaleźć może, żeby które wojsko tak haniebnych a mało słychanych niewczasów i niedostatków

---

[1]) Memoryał Andrzeja Ketskes; Katona S. Historia Critica, tom XXVIII, str. 95-96.

wytrwaniem, sławą, zwyczajami, porównać się mogło“. — „Tyś Wołgę i Okę obegnał, tyś strach i ogrom narodu naszego aż do Azyi i granic perskich rozszerzył“ — mówi Sarbiewski na pogrzebie Jana Sapiehy, który z 30 bitew wyszedł zwycięsko i 100,000 nieprzyjaciół położył trupem na pobojowiskach. Nawet w samochwalczej ale przepysznej mimo to i jedynej w swoim rodzaju przemowie, jaką miał Lisowczyk Kleczkowski do cesarza Ferdynanda II, jest tylko brak skromności a niema przesady. Nie kłamie on, gdy mówi: „Nie mamy żelaza na sobie tylko u koni pod nogami a u siebie przy boku, a częściej w ręku, co ze wzgardy śmierci pochodzi.“ Nie kłamie, kiedy mówi, że z towarzyszami swymi bywał „w tych klinach i uroczyszczach, jakoby kędyś precz i na drugim świecie położonych i śmiele się tam mogły słupy miedziane trybem Bolesławowym zabijać“. Nie kłamie, kiedy powiada: „Poszliśmy ziemią, po której podobno końska nie deptała noga, mając za przewodnika słońce, rachując sobie że tam musi być coś, komu to niebieskie oko świeci; tam dopiero nowe narody, do zmówienia się nie podobne znalazłszy, szablą tylko dawaliśmy hasło, żeśmy nie ich pobratymcami; tam poszliśmy aż na lodowate morze, kędy dla potopu i pędu wpadających rzek lód druzgotać się poczynał i z bałwanami się mięszać, jakoby góry z górami się potykały, i zgrzyt lodów kruszących się słyszeliśmy na mil kilka z daleka i żaden drugiego wysłuchać dla huku nie mógł“...

Dokąd nie zajść, czego nie dokonać, kogo nie zwojować takim rycerskim narodem — gdyby się była znalazła dłoń silna i genialna w tym właśnie okresie czasu, kiedy wszystko było do wzięcia, wszystko do wygrania!

Szlachta polska niestety zapomniała, że prawdziwe zdobycze wojenne stoją i stać muszą pracą, wiedzą, karnością, groszem i wytrwaniem.

Między swawolnym luźnym żoł
rzem a opryszkiem były bardzo nie
czne różnice. Taki np. pułkownik
porowski, który w r. 1614 z rotą s
kozacką grasuje w ziemi polskiej, do
wa miasta Kołomyi, zakłada w ni
główną kwaterę i stamtąd rozpuszcza
bójnicze zagony w dalekie okolice, i p
ciw któremu wyrusza cała szlachta ha
ka urządzając na jego bandę przy po
cy chłopów formalną obławę; taki p
kownik jest już pospolitym opryszki

Województwo ruskie zawsze by
widownią rozbojów i najwięcej po n
uwijało się zagranicznych band zbójeck
jakby na stwierdzenie przysłowia: „
Rusi choćbyś jezuity posiał, to prze
złodzieje się urodzą“.

Chciano temu zapobiedz osobną k
stytucyą, uchwaloną na sejmie r. 15
która zaprowadzała w tem województ
niejako wyjęcie poddanego z pod ju
sdykcyi pańskiej w sprawach, w któr
chodziło o rozbój, i obowiązywała szlach
aby chłopa obwinionego o rozbójnict
zaraz stawiła w grodzie lub za niego
czyła.

Inna konstytucya z r. 1613, uchw
na specyalnie dla województwa ruski
z uwagi, że „znajdują się i po dziś d
na pograniczu pokuckiem ludzie swy
ni narodu szlacheckiego, którzy w m
tnościach cudzych jakimkolwiek sposob
mieszkając, bez wszelkiej przyczyny k
łotrów zbierają, za granicę do Woł
i do Węgier wpadają, mordy i grab
czynią“, nakazuje, aby wszyscy tacy p
stępcy według przytoczonej powyżej k
stytucyi z r. 1588, imani i do grodu s
wiani byli.

Jak pogranicze wołoskie w ziemi
lickiej tak znowu Karpaty graniczne p
sko-węgierskie w ziemi przemyskiej i
nockiej były siedliskiem band zbójeck
strasznych zarówno obu sąsiednim kraj
bo na obie strony robiły wycieczki.

Wielką trwogę rzucił w roku 1
na ziemię sanocką niesłychanie zuchw
napad opryszków podgórskich, tak z
nych Beskidników, na Płonnę, majętn

kasztelana sanockiego Baltazara Stanisławskiego, którego dwór doszczętnie splądrowano.

Głośny ten swego czasu wypadek spowodował osobny uniwersał królewski, wzywający starostę i szlachtę całej ziemi przemyskiej do zbrojnej przeciw złoczyńcom wyprawy.

W tym samym i następnym roku ziemia przemyska niepokojona była także bardzo gęstymi i śmiałymi rozbojami, a mandat królewski wzywał starostę, aby doraźnie imał i karał złoczyńców, nie zważając na przywileje szlacheckie.

Ziemia halicka była nawiedzana przez bandy zbójeckie, które organizowały się w lasach bukowińskich i w górach pokuckich. Szlachta tej ziemi, zgromadzona w r. 1606 na wybory deputatów do trybunału lubelskiego, „bacząc na świeże a codzień pomnażające się niebezpieczeństwa swawoli ludzi luźnych, na rozboje i plądrowanie domów szlacheckich i poddanych krajów naszych, kupiących się w tak gorącym pożarze, zapobiegając dalszym niebezpieczeństwom zdrowia, domów i majętności“ uchwala celem poparcia usiłowań starosty halickiego, wojewody bełzkiego Stanisława z Hermanowa Włodka, tego rodzaju laudum: „Obiecujemy, że jeśliby w majętnościach naszych za przewodem i faworem poddanych naszych takowe latrocinia pomnażały się, albo i z kupy rozpędzeni takowi łotrowie w majętnościach naszych najdowali się, a byli recentium spoliorum et praedae przez powołanie urzędowe notowani albo in recenti crimine za pojmaniem drugich poszlakowani, że wolno będzie panu wojewodzie takowe złoczyńce łapać, karać i egzekucyę nieodwłocznie rozkazać czynić; o co potem prawnie pan wojewoda rekwirowan ani inkwietowan od żadnego z nas być nie może“.

Było to więc do pewnego stopnia zrzeczenie się dwóch klejnotów udzielności szlacheckiej: juryzdykcyi nad własnymi poddanymi i nietykalności domu—dowód jak dalece bezpieczeństwo było zagrożone.

Aby zapobiedz ustawicznym napadom zbójeckim, które organizowały się w pogranicznych pasach wołoskich i węgierskich, król w r. 1618 nakazuje osobnym uniwersałem zamknięcie przesmyków, ścieżek i dróg. „Rozkazujemy i koniecznie to mieć chcemy, abyście się wszyscy wspólnie do tego rzucili a pomienione miejsca t. j. wszystkie brody, gościńce, przechody i ścieżki, któremiby kolwiek z Węgier do Korony i do siedmiogrodzkiej ziemi, także do Wołoch wozami, końmi, pieszo, jezdnie i chodzić był zwyczaj, zarąbić, zamiotać i zarzucić jako najwarowniej rozkazali, nikogo z Węgier do państw naszych nie puszczając. A ktoby drogi takie odwalić i przechodzić śmiał, imać i do grodu bliższego odesłać, kto zaś takiego swawolnika i występcę do grodu odda wszystkich rzeczy, towarów i kupi połowica onemu należeć będzie a połowica do dyspozycyi naszej przyjdzie.“

Uniwersały i mandaty przeciw opryszkom i swawolnym bandom powtarzają się niemal co roku, świadcząc może bardziej o niedołęstwie władz bezpieczeństwa aniżeli o niepokonanej trudności zapobieżenia tej ciężkiej pladze.

Często się zdarzało, że bandzie zbójeckiej przewodził szlachcic, jeden z upadłej klasy tych herbownych szubrawców, którzy w zapisach grodzkich figurują pod zabawną nazwą: golotae et odardi; pewnego kontyngentu tak opryszków, jak hersztów, dostarczała szlachta chodaczkowa i zagonowa.

Banda zbójecka naśladowała niekiedy organizacyą swą formę roty swawolnej i miała swoją chorągiew, bębny i kotły. Tak wyglądała banda zbójecka szlachcica Wojciecha Żebrowskiego, który w 1611 roku rozsiewał postrach w ziemi przemyskiej, dopóki go nie rozbił dziedzic Ostrowa, Mateusz Ostrowski, który napadnięty we wsi swojej i w dworze przez bandę Żebrowskiego nietylko, że się obronił, ale nawet opryszków rozproszył, odebrał im czerwoną chorągiew z krzyżem, wziął kilku żywcem i do grodu odstawił, gdzie ich ścięto.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Najwyższe podziękowanie.** Za prace w zakresie czynności biurowych przy Najwyżej powierzonych senatorom Neudhardtowi i Garinowi rewizyach ogłoszono Najwyższą wdzięczność: dyrektorowi departamentu policyi Zujewowi, wicedyrektorowi pierwszego departamentu ministeryum sprawiedliwości Ładowowi, prezesowi sądu okręgowego w Ekaterynodarze Hryniewiczowi, pomocnikowi nadprokuratora cywilnego departamentu kasacyjnego senatu, bar. Stackelbergowi, zaliczonemu do ministeryum spraw wewnętrznych Jermolińskiemu, nadsekretarzowi pierwszego departamentu senatu Chlebnikowowi i p. o. gubernatora riazańskiego ks. Obolenskiemu. Pozostałym członkom rewizyi ogłoszono Najwyższą życzliwość.

— **Odzież dla więźniów.** Minister sprawiedliwości złożył Dumie i Radzie państwa projekt ustawy o zaopatrywaniu więźniów w odzież i pościel, co w gospodarce więziennej stanowi dużą pozycyę, dotąd nie uporządkowaną. Odzież skarbową obowiązani będą nosić skazani na katorgę albo roboty poprawcze, skazani na zesłanie sądownie, wreszcie skazani na więzienie z pozbawieniem wszystkich praw. Co się tyczy zostających tylko pod śledztwem, to ci będą używać własnej odzieży, z wyjątkiem włóczęgów oraz takich osób, których odzież własna jest w złym stanie.

— **Rewizya senatorska.** Szczegółowe badanie i systematyzacya materyału, zebranego przez poszczególne oddziały rewizyjne senatora Neudhardta w Petersburgu, Kijowie i Warszawie, wykryły całe systemy łapownictwa, specyalny język i terminologię, jednakie na przestrzeni państwa sposoby nadużyć. Pomiędzy innemi komisya stwierdziła, że przedsiębiorcy, podejmujący się dostaw dla rządu, posiadali swych agentów wśród urzędników instytucyi rządowych, którzy dostarczali im potrzebnych informacyi o samych dostawach, o ofertach innych osób, stających do licytacyi i t. d.

Typowym działaczem tego rodzaju, jak pisze „Now. Wr.", był inżenier wydziału technicznego służby ruchu przy kol. południowo-zachodnich, Roszkowski, pozostający z jednej strony na służbie państwowej, a z drugiej pracujący w firmie „K. Rudzki i S-ka", która wykazywała znaczne zamówienia właśnie dla kolei południowo-zachodnich. Korzystając z swego stanowiska służbowego, otrzymywał on z różnych wydziałów zarządu kolejowego wszelkie dane i informacye cenne dla firmy „K. Rudzki i S-ka" i komunikował je tej firmie. Wogóle inż. Roszkowski wszelkimi sposobami pomagał firmie „K. Rudzki i S-ka" w otrzymywaniu znacznych zamówień.

W takiem samem położeniu był i referent wydziału gospodarczego kolei samarsko-złatoustowskiej, Worsunow, który jak się okazało z danych, znalezionych w zarządzie zakładów kołomienskich, podawał zakładom tym wszelkie potrzebne informacye, za co otrzymywał 2 proc. od oddanych zakładowi zamówień.

Taką ich działalność senator Neudhardt zakwalifikował jako przestępstwo, przewidziane przez art. 373 (łapownictwo) i skierował na właściwą drogę.

— **Wyjednywanie pozwoleń.** Naczelnikom kolei żelaznych nadano prawo wyjednywania pozwoleń na bezpłatny przewóz kolejami ciał zmarłych urzędników lub członków ich rodziu. Ponieważ pozwolenia takie nadchodzą z Petersburga zbyt późno, przeto główny zarząd kolei zawiadomił zarząd kolei Nadwiślańskich, iż odtąd takie pozwolenia w tych sprawach wydawane być mogą przez miejscowe zarządy kolei.

— **Skazanie księży.** Sądy okręgowe kamieniec-podolski i winnicki skazały księży: Zdańczuka, Wolskiego, Naskrenickiego i Czyrskiego na rb. 10 grzywny każdego i usunięcie od pełnienia obowiązków na 3 miesiące za przyłączenie do Kościoła katolickiego niepełnoletnich prawosławnych.

— **Huragan.** W gub. czernihowskiej na obszarze około 20 wiorst przeleciał z niebywałą siłą huragan, przyczyniając wiele strat ludności włościańskiej. Przeważna siła huraganu skoncentrowała się w miejscu odludnem i dzięki temu ofiar w ludziach nie było. Znaleziono tylko w polu jedną włościankę z poranionemi żebrami. Zato trzody ucierpiały w straszny sposób. Około stu sztuk bydła zostało albo zupełnie zabite, albo mocno pokaleczone. Głowy, nogi i wnętrzności zabitych zwierząt leżały porozrzucane na

całej przestrzeni. Nawet największe woły zostały poszarpane na drobne kawałki. Między innemi po przejściu huraganu zginęło niewiadomo gdzie pewne niewielkie jezioro.

— **Komunikacya z Danią.** Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił tutejsze urzędy pocztowo-telegraficzne, że od 1 lipca r. b. wprowadza bezpośrednią wymianę posyłek pocztowych z Danią na mocy ogólnych przepisów międzynarodowych.

ZAGRANICZNA.

* **Zmiany atmosferyczne w Zakopanem.** Najstarsi górale nie pamiętają roku, któryby miał tyle nagłych i niespodzianych zmian powietrza, jak obecny. Niemal do końca marca panowała zima sroga i mroźna, ale przeważnie pogodna i słoneczna. W kwietniu zniknęły śniegi, wody po nich szybko spłynęły i nastała względna susza, chociaż słońce nawiedzało rzadko. Maj przyniósł wraz z prawie letnim upałem ciepłe deszcze, które zamieniły Zakopane w krainę uroczej zieleni i różnobarwnego kwiecia. Przed tygodniem wreszcie chłodny wiatr północny nawiał nieco gradu, a dnia 24-go b. m. — nie mówiąc o górach, które na swoich czołach wciąż dźwigały białe korony — cała zieleniejąca i ukwiecona dolina pokryła się olbrzymim, grubym całunem śniegu.

* **Wielkie upały w Paryżu.** Od kilku dni panują w Paryżu ogromne upały. Noce także są tak upalne i duszne, że wiele osób spędza je na świeżem powietrzu. W sobotę i niedzielę zaszło kilkanaście wypadków porażenia słonecznego.

* **Wykopaliska.** Przy rozkopywaniu gruntu w pobliżu drogi do Montpelier i drogi do St. Cèsaire znaleziono grób z epoki gallijskiej; znajdujące się w nim jednak wyroby garncarskie były potłuczone i rozrzucone. Zaledwie małą urnę udało się wydobyć w całości. Znaleziono też kilka monet z epoki Wolsków i jedną gallijską. W Spontour (departament Puy de Dôme) przy orce pola znaleziono popielnicę z gliny palonej oraz przykrytą olbrzymim kamieniem urnę z kamienia ciosanego, zawierającą czaszkę ludzką. Na ciekawsze jeszcze wykopaliska natrafiono w Prowancyi. W Almanarre, w pobliżu Hyères, znaleziono ciekawe zabytki rzymskie. Odkopano salę, wyłożoną mozaiką, z resztkami malowideł na ścianach i z zagłębieniem prostokątnem w swojej części północnej. Są to zapewne resztki starego zamku (castellum) d'Olbia, wymienianego przez geografów starożytności. Znaleziono też wiele grobów, wybornie zachowanych, i 260 monet złotych z wizerunkami Justyniana i Anastazego.

* **Wojna z muchami.** W St. Zjednoczonych organizuje się energiczna kampania, mająca na celu tępienie szkodliwych owadów zwłaszcza zaś moskitów i much domowych. Odkąd przekonano się, że mucha szerzy gorączkę tyfoidalną, wypowiedziano jej wojnę bez miłosierdzia i wszędzie tworzą się ligi, mające na celu jej tępienie. Jedna z lig takich utworzyła się w Waszyngotnie i, za pośrednictwem nauczycieli szkół publicznych, płaci dzieciom po 4 centy za każdą setkę łebków much, jakie przynoszą. Kampanią tą kieruje z Nowego Jorku dr. W. Hornady, dyrektor ogrodu zoologicznego w Broux Park.

* **Kradzież w pałacu arcybiskupa.** Z pałacu arcybiskupiego w Messynie skradziono kosztowne sprzęty kościelne wartości kilku milionów lirów. Między innemi skradziono niezmiernie cenną kapę ze złotogłowiu, wysadzaną drogiemi kamieniami. Wartość kapy wynosi 100,000 lirów, ale wartość jej, jako dzieła sztuki, oszacowano na 3 miliony lirów.

* **Ustąpienie gubernatora Kłobukowskiego.** Kampania, prowadzona od dłuższego czasu przeciwko p. Kłobukowskiemu, znanemu dyplomacie francuskiemu, obecnie gubernatorowi Indo-Chin, po rozprawach nad budżetem kolonialnym we francuskiej izbie gmin, zakończyła się dymisyą gubernatora. W ubiegłym tygodniu, jak donoszą pisma paryskie, rada ministrów mianowała na to stanowisko Alberta Sarrauta, deputowanego z departamentu Aube, należącego do stronnictwa radykalno-socyalistycznego. Sarraut liczy zaledwie trzydzieści kilka lat, z zawodu prawnik, zajmował się dziennikarstwem. Nominacya jest tymczasowa i Sarraut, udając się do Indo-Chin, zatrzyma mandat poselski. W ten sposób partya radykalno-socyalistyczna zdołała wreszcie przeforsować swojego przedstawiciela na to ważne stanowisko, które zdawna było celem pożądań radykałów. P. Kłobukowski przechodzi do służby dyplomatycznej i ma być wkrótce mianowany ministrem pełnomocnym Francyi w Tokio.

* **Pożar lasów w Japonii.** Pożar lasów w północnej części wyspy Hokkajdo (Jesso) doszedł do rozmiarów olbrzymich. Pięć miast otoczonych jest morzem płomieni. Palą się też kopalnie węgli. Na przestrzeni 800 wiorst kwadratowych opustoszało wszystko. Są też ofiary w ludziach.

* **Katastrofa kolejowa w Ameryce.** Pod Burlingtonem zdarzyła się straszna katastrofa kolejowa wskutek najechania na siebie dwu pociągów. Z pod gruzów pociągów rozbitych wydobyto 12 osób zabitych. Wielu podróżnych odniosło rany ciężkie. Dobywająca się z pękniętych rur lokomotywy para poparzyła okropnie kilkanaście osób.

* **Katastrofa podczas wyścigu.** W Medyolanie wielki tłum zebrał się u celu wyścigu okrężnego cyklistów włoskich, aby oczekiwać przyjazdu wytrwałych jeźdźców po długiej ich podróży dokoła Włoch. Piętnaście osób wdrapało się na stary mur w pobliżu drogi, aby lepiej widzieć przyjeżdżających. Nagle mur runął pod naciskiem ciężaru osób, na nim stojących, zasypując gruzami widzów, pod nim zebranych. Skutek był straszny, kamienie bowiem zabiły na miejscu chłopczyka 15-letniego, dwie osoby odniosły rany śmiertelne i zmarły w szpitalu, 20 osób poranionych jest ciężko, a 50 — lekko.

* **Wieści z Chin.** Prasa chińska potępia środki rządowe, zastosowane przeciwko niezadowoleniu ludu w prowincyach Chubej i Chunan. Z powodu odebrania na rzecz skarbu kolei, oskarżają rząd o postępowanie przeciwkonstytucyjne i mówią że lepiej cofnąć wszystkie prawa liberalne, niż zasłaniać się konstytucyą. Sprawy pocztowe przekazują z zarządu chińskich morskich komór celnych—ministeryum komuikacyi.

Wicekról mandżurski otrzymał 2 i pół miliona lanów do dyspozycyi na zaprowadzenie przemysłu. Zawezwany będzie zagraniczny doradca specyalista.

* **Burze w Niemczech** Depesze z Heidelbergu i Stuttgartu donoszą, że szalały w południowych Niemczech gwałtowne burze, połączone z gradem i licznem oberwaniem się chmur. Na olbrzymiej przestszeni kraju, grad, który padał przez trzy kwadranse, zniszczył drzewa owocowe i plony rolne. Woda zalała pola i wdzierała się do piwnic mieszkań. Orkan pochłonął także życie wielu ludzi.

W miejscowości Grünsfeld pod Heidelbergiem wskutek oberwania się chmury utonął właściciel młyna i trzy osoby, między niemi jedna kobieta. Kilkoro dzieci zaginęło, prawdopodobnie poniosły one również śmierć w nurtach wody. W miasteczku Paimar, w Badenie, wezbrana rzeczka porwała sześć domów mieszkalnych, przyczem utonęło 12 osób. Komunikacya przerwana jest w wielu miejscowościach. Na ratunek wysłano kilka oddziałów pionierów wojskowych.

* **Konferencya imperyum brytańskiego.** W Londynie rozpoczęły się obrady konferencyi kolonialnej, w której biorą udział prezesi wszystkich angielskich kolonii samorządnych. Obrady odbywają się bez udziału przedstawicieli prasy. Nie przyniosą one zapewne poważniejszych rezultatów. Przy panującym prądzie wolnohandlowym o stworzeniu jednolitego terytoryum celnego z imperyum brytańskiego, w myśl programu Chamberlain'a, nie może być mowy. Rządy kolonii dbają coraz więcej o jaknajwiększą swobodę i samodzielność i chciałyby posiąść wpływ na politykę zagraniczną Wielkiej Brytanii.

Narady trwać mają miesiąc do sześciu tygodni. Oprócz spraw polityki zagranicznej, poruszona będzie drażliwa kwestya umowy handlowej Kanady ze Stanami Zjednoczonymi, uważana przez niektórych polityków za wstęp do zlania się tych dwóch państw północno-amerykańskich. Rząd postawił na porządku dziennym sprawy prawnego położenia Indusów brytańskich w koloniach i porozumienia się w kwestyi wydalenia niepożądanych żywiołów cudzoziemskich.

Rządy kolonialne postawiły następujące punkty: prawodawstwo o żegludze handlowej, wszechbrytańska linia okrętowa między oceanem Atlantyckim a Spokojnym, najwyższy sąd imperyum i państwowa linia kablowa przez ocean Atlantycki i Kanadę.

Z przebiegu dyskusyi doszło do wiadomości publicznej, że wniosek Nowej Zelandyi o utworzeniu rady związkowej, w której reprezentowane byłyby wszystkie kolonie i metropolie został wobec opozycyi innych prezesów gabinetów wycofany. Jest to klęska dla tych kół politycznych, które miały nadzieję, że uda się im przekształcić Izbę wyższą na rodzaj przedstawicielstwa całego imperyum i w ten sposób załagodzić konstytucyjną walkę

wewnętrzną w Anglii. Zdaniem jednych jest na urzeczywistnienie tego projektu zapóźno, wobec dążenia kolonii do jaknajwiększej samodzielności, zdaniem innych — zawcześnie.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Radosna uroczystość.

W sobotę, dnia 27 Maja, odbyła się w Płocku uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowobudujący się kościół katedralny Maryawicki. Na uroczystość tę stawili się w komplecie kapłani Maryawici. Przybyły też mniejsze lub większe kompanie ze wszystkich parafii maryawickich. Jedne z nich jak np. z Sobótki, Niesułkowa, Łowicza, Raszewa, szły piechotą, — inne, jak z Łodzi, Warszawy, Zgierza, przyjechały statkami parowymi.

Obrzędu poświęcenia dopełnił Przełożony Generalny naszego Kościoła, Najprzewielebniejszy O. Biskup Jan M. Michał Kowalski, przy współudziale Biskupów-koadjutorów: O. Romana M. Jakóba Próchniewskiego i O. Leona M. Andrzeja Gołębiowskiego, oraz wszystkich kapłanów Maryawitów.

Na miejscu przyszłej świątyni ustawiono krzyż ubrany zielenią. Na wzniesieniu przy wejściu do głównego pawilonu Zgromadzenia Sióstr Maryawitek, w miejscu gdzie znajdować się będzie prezbyterium, ustawiono ołtarz.

O godzinie $11^1/_2$ przed południem, z kaplicy parafialnej, znajdującej się w sąsiedniej obok posesyi, wyruszyła procesya z Przenajświętszym Sakramentem. Otwierał ją krzyż, za którym długim szeregiem szły Siostry Maryawitki, Kapłani Maryawici, celebrans trzymający w ręku monstrancyę z Przenajświętszym Sakramentem, wreszcie licznie zgromadzony lud. Wszystkich ożywiało jedno uczucie radości i podniosłości chwili, ze wszystkich piersi wyrywały się uroczyste tony pieśni:

Jezusa ukrytego
W Eucharystyi czcić,
Wszystko oddać dla Niego,
Jego miłością żyć!

Po ustawieniu Przenajświętszego Sakramentu na tronie, rozpoczęła się właściwa ceremonia poświęcenia. Najprzód celebrans w otoczeniu biskupów i asysty zbliżył się do zatkniętego na miejscu budującej się świątyni krzyża, aby go poświęcić. Następnie udał się do prawego węgła kościoła i tu poświęcił kamień węgielny, wmurowując przy pomocy asystujących biskupów dokument erekcyjny. Wreszcie obszedł fundamenty wznoszonej świątyni, poświęcając je wodą święconą.

Gdy obrzęd poświęcenia się skończył, rozpoczęła się uroczysta Msza Święta, którą wszyscy obecni biskupi i kapłani wraz z celebransem współodprawiali.

W czasie Mszy św. pełną namaszczenia i uczucia naukę wygłosił Przewielebny O. Biskup Roman M. Jakób Próchniewski, zaznaczając ważność obecnej chwili dla całego Kościoła Maryawickiego, i życząc, aby miejsce to, uświęcone modlitwami, czystością życia i cierpieniem tylu dusz Bogu poświęconych, na zawsze pozostało świętem i aby w niem Jezus utajony w Eucharystyi na zawsze odbierał należną cześć miłości i ofiary.

Po skończonem nabożeństwie, procesya w takim samym porządku wróciła do kaplicy parafialnej. Pieśń zmartwychwstania, tryumfu i radości —

Wesoły nam dziś dzień nastał —

potężnie rozbrzmiewała z tysiącznej piersi zgromadzonego ludu.

Cała uroczystość odbyła się we wzorowym porządku. Pogoda była prześliczna, słoneczna. Nastrój ludu uroczysty i radosny.

Krematorya w Prusach.

Jak wiadomo, sejm pruski przyjął w trzeciem czytaniu ustawę, pozwalającą na palenie zwłok w Prusach. Ustawa przeszła po gwałtownym oporze ze strony żywiołów klerykalnych. Przyjęcie jej stało się możliwe jedynie dla tego, że 40 konserwatystów przeszło na stronę zwolenników palenia zwłok, motywując swoją secesyę od reszty konserwatystów względami hygieny. Wobec tego przypuszczać można, że także pruska Izba panów ustawę tę przyjmie.

Na względy hygieniczne powoływali się przeróżni propagatorzy myśli zastąpienia dotychczasowego grzebania zwłok paleniem ich na popiół, którzy krótko po roku 1870 rozpoczęli w tym kierunku żywą agitacyę we Włoszech. Wskazywali, że rozkład ciał ludzkich w ziemi zanieczyszcza gromadzącą się pod powierzchnią ziemi wodę, że nieraz i powietrze zatruwa i wskutek tego może wywoływać epidemie. Grzebanie ciał sprawia znaczne trudności, zwłaszcza w wielkich miastach o milionowej ludności, w których liczba umierających rocznie dochodzi do kilkudziesięciu tysięcy. Cmentarze tych miast odbierają kulturze i produkcyi rolniczej tysiące hektarów najlepszej nieraz ziemi, są więc także pod względem socyalnym i gospodarczym niemałą niedogodnością. A pietyzm dla zmarłych nic na tem nie ucierpi, jeżeli ich ziemskie szczątki w postaci popiołu zachowa się w urnie i otoczy tą samą czcią, jak zwłoki na cmentarzach.

Te rozumowania propagatorów idei palenia zwłok znalazły silny oddźwięk nietylko we Włoszech, lecz także w Niemczech, we Francyi, w Anglii i Ameryce Północnej. Już w r. 1872 akademia lombardzka rozpisała konkurs na wynalezienie najodpowiedniejszego sposobu spopielania ciał ludzkich. W Niemczech pierwsze krematoryum powstało w r. 1878 w mieście Gotha. Obecnie istnieją zakłady takie w dość wielkiej liczbie we Włoszech, Francyi, Anglii, Szwecyi i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W Niemczech powstały głównie w mniejszych państwach, których prawodawstwa liberalne nie stawiały przeszkód ich budowie. Ogółem funkconuje dziś tam zakładów takich około 20, a liczba palonych zwłok dochodzi rocznie do kilku tysięcy. Konserwatywne tylko Prusy sprzeciwiały się dotychczas tej metodzie usuwania zwłok ludzkich. Dziś, gdy i sejm pruski legalizował ją osobną ustawą, spodziewać się można, że palenie ciał bardzo się tam rozpowszechni, zwłaszcza w większych miastach.

Nowa ustawa pruska nie jest przytem rewolucyjna, lecz w szerokiej mierze uwzględnia dotychczasowe pojęcia i przepisy religijne, a niemniej wypływające z wielowiekowych tradycyi uczucia ludzkie. Nadto przy jej układaniu trzeba się było liczyć z względami prawa karnego. Bo i prawnicy podnosili głos przestrogi, zwracając uwagę, że przez palenie zwłok da się nieraz możność usunięcia niezbitego dowodu popełnionej zbrodni. To też nowa ustawa zawiera daleko idące gwarancye w tym kierunku. Zezwala na palenie zwłok tylko w tych wypadkach, w których zmarli przed śmiercią wobec urzędowego świadka w tym względzie wyrazili życzenie. Do objawienia tej woli zastosowano w całej pełni przepisy, dotyczące testamentów. Życzenie takie wolno objawić każdemu, kto ukończył 16 rok życia (o sposobie pochowania zwłok młodszych dzieci decydują rodzice) — a bez objawienia tej woli przed śmiercią palenie ciała dotyczącej osoby jest zabronione. Nadto sam akt spalenia poprzedzić muszą bardzo dokładne oględziny sądowo-lekarskie zwłok.

Zakłady do palenia zwłok (krematorya) budować mogą gminy, związki gmin, względnie korporacye religijne, uznane przez państwo. Zakłady te muszą obejmować nietylko urządzenia potrzebne do palenia, lecz nadto osobne, czci zmarłych odpowiadające ubikacye do przechowywania urn z popiołami — t. zw. „kolumbarya", umożliwiające nadto urządzanie przy chowaniu urn odpowiednich uroczystości religijno-żałobnych. Zamykanie urn z popiołami odbywać się może jedynie w obecności wyznaczonego do tej funkcyi reprezentanta władzy.

KALENDARZYK.

Czerwiec

3	Sobota	*Wig.* Eraz. B.
4	**Niedziela**	**Zesłanie Ducha św.**
5	Poniedziałek	**Świąteczny.** Bon.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.